

TYDZIEŃ.

PETROKOW dnia 9 (21) maja 1876 r.

Adres redakcyi: — Antoni Porębski — w Petrokowie przy drodze Żel. Warsz.-Wiedeńskiej w domu W-go Brendla.

Cena kwartalna:

w Petrokowie w księgarniach L. Chodźki i S. Goldsteina kop. 75.
w Warszawie w księgarni i kantorze pismeryjodycznych Maurycego Orgelbranda naprzeciw statuy Kopernika — z przesyłką pocztową ra. 1 kop. 10.
Pronumerować można nadto we wszystkich księgarniach krajowych.

„Tydzień” wychodzi w każdą niedzielę z dodatkami w razie potrzeby we wtorek i piątek. Pojedynczy numer kosztuje 7½ kop. Cena ogłoszeń od wiersza lub za jego miejsce po kop. 5, za następne po 4, 3 i 2 kop. w miarę ilości powtórzeń.
Ogłoszenia przyjmują się w redakcyi i w księgarni L. Chodźki; w Warszawie w specjalnej agencji p. M. Frendlera u. Karmelicka N. 7.

26 P.	Filipa Neryjusza	W3-53	Z. 8- 1	Długość dnia god. 16 m. 9.	30 W.	Feliksa i Ferdynanda	W3-49	Z. 8- 6	Pierwsza kwadra księżycy.
27 S.	Magdaleny	3-52	8- 3		31 S.	Petronelli P.	3-48	8- 8	Długość dnia g. 16 m. 20.
28 N.	6 po W. Germana B.	3-51	8- 4		1 C.	Czerwiec. Fortunata	3-47	8- 9	
29 P.	Teodozyi i Maksyma	3-50	8- 5	Dnia przybyło g. 8 m. 57.	2 P.	Erazma	3-46	8-10	Dnia przybyło g. 8 m. 42.

Treści: — Wiadomości miejscowe i z okolic. — Korespondencje Tygodnia: Z nad Warty (?). — Z Wólborza (S.). — Ogłoszenia. — **Odcinek:** Nie ufaj każdemu — przekład A. M.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I Z OKOLIC.

— Dnia 14 maja, to jest w dzień w którym w r.b. przypadała uroczystość Matki Boskiej Łaskawej, według wiekowego zwyczaju, odbyło się w kościele popijarskim odpustowe nabożeństwo. Podczas wotywy uczennice progimnazjum żeńskiego i uczniowie gimnazjum wykonywali pienia religijne. Sumę odprawił celebrujący ks. Jakubowski dziekan, kazanie wymownie wygłosił ks. Puiewski z Kamieńska — chór zaś amatorski pod dyrekcją p. Gołęńskiego wyborem najlepszych kompozycy religijnych przyczynił się do podniesienia uroczystości, na której cała świątynia przepelniona była pobożnymi. Nabożeństwo to odpustowe z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, niegdyś jedno z najuroczystszych dla Sodalistów, trwało jak zwykle cały tydzień i codziennie odbywała się wotywa a popołudnia nieszpory z procesyjami.

— W dniu 22, 23 i 24 jako w dniu krzyżowe odbywało się odpowiednie nabożeństwo z procesyjami, 25 zaś przypadała uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego.

— J. E. ks. Popiel, biskup dyjecezyi tutejszej kujawsko-kaliskiej, w dniu 27 b. m., w sobotę, przybędzie do naszego miasta. Następnego dnia, tj. w niedzielę 28 b. m. odprawi Jego Ekscelencyja pontyfikalne nabożeństwo u fary, a nazajutrz 29, w poniedziałek, udzieli pierwszą komuniją ś. dzieciom i następnie dopełni sakramentu bierzmania. Pobyt J. E. ks. biskupa w naszym mieście trwa ma dni parę.

TEATR. Dnia 13 b. m. odegrano powtórnie operetę „Zielona wyspa”; nazajutrz, w niedzielę, pierwszy raz dała się widzieć opereta „Girofle i Girofla” z muzyką Lecoqu’a. Ani libretto, ani muzyka tej opery, nie wynoszą jęj ponad poziom fars, w której parę rażących dwuznaczników wywołało smutny objaw lucznych oklasków.

Tę blachostkę sceniczną uratowała od zupełnego fiasco tylko gra wyborna p. Prohazki, zawojowanego męża, świadcząca o prawdziwym jego talencie komicznym, dobra gra pani Krajewskiej i p. Köhlera, śpiewy pp. Koziółowskiego, Köhlera i panny Manowskiej, oraz kostjumy i wystawa, godne zaiste czegoś lepszego.

Dnia 16 b. m. dana była tragedia Szekspira „Hamlet”. Sądziłiśmy, że ani jednego miejsca wolnego nie będzie w teatrze na tęp przedstawieniu, tymczasem znaczne luki tak w pierwszorzędnych krzesłach, jak i łozach przebijały. Widać sztuki z wysokim nastrojem myśli i uczuć, nielicznych u nas mają zwolerników. Hamleta istnienie na scenie ciągnie się już kilkaset lat i wystarczyć powinno na długie czasy, jeżeli nie przypuścimy kiedyś zupełnego zapanowania na ziemi kierunku urągającego polotowi ducha ludzkiego w nieśmiertelne krainy piękna. Taki monolog „Być lub nie być”, w którym sceptycyzm spotykając się z wiarą, napawa niepokojem i trwogą o przyszłość zagrobową człowieka, nawet w stanie natury zostającego, a tęp więcej ukształconego i myśliciela; — takie pojęcia wzniosłe o człowieku, obrazie Boga, wdzierającym się myślą w krainę niebios i człowieku w kale ziemskich chuci nurzającym się; — ten szczytny pogląd na kobietę i miłość, i ogromna boleść na myśl o jęj upadku i przeniewierzeniu się głównemu życia zadaniu; — to wielkie i święte uczucie synowskie, skazujące na najsmroźsze cierpienia, jak również złamane nadzieje najsentymentalniejszej kochanki, doprowadzają do obłąkania, a z drugiej strony zbrodni, usiłująca

zagłuszyć wyrzuty sumienia nowemi zbrodniami — są to wszystko objawy życiowe, zestawienia światła i strasznych ciemności w człowieku złożonych, które bez pożytku dla widza być nie mogą, a jako wnikaające w tajniki ducha, do samopoznania naszego dzielnie dopomagają, i wpływ ich na ludzi był i będzie zawsze potężny. W tęp tęp i ukrywa się zagadka tego wielkiego znaczenia, jakie mistyczny Hamlet posiada i tego roku, jaki zawsze wywiera na widzów, — a tłumaczy nam wreszcie dlaczego Hamlet widziany wiele razy, nigdy nie powszednieje.

Kilka tych myśli o Hamlecie, które prawie mimowoli naszę nasunęły się nam pod pióro, radziłyśmy, aby przez czytelników uważane były za pewien rodzaj streszczenia sztuki, głębin ducha i walki życiowe wyrażającej. Poczęm obowiązek sprawozdawcy nakazuje nam pobieżnie chociaż skręślić zasługi wydatniejszych tęp tragedyi przedstawicieli.

Pan Waliszewski, znany artysta, którego śmiało postawić można za wzór całą duszą miłującego sztukę, podczas obecnej bytności w naszym mieście, jakkolwiek niejednokrotnie występował, dopiero w Hamlecie znalazł odpowiednie pole do ujawnienia swych sił artystycznych i prawdziwego talentu. Przed 3-ma laty w roli Hamleta pierwszy raz u nas wystąpił i niemożna powiedzieć, aby wystąpienie owo było nieudatne. Odtąd Hamlet przez niego studyjowany, osiągnął wyżyn, na jakie wdzierają się artyści myślą, pracą i talentem coraz więcej wyrabiający się, artyści z powołania, traktujący sztukę nie jako rzemiosło chlebobodajne, a jako utwór piękna, głębokiém tylko jego poczuciem, twórczością i długimi studyjami wydoskonalający się.

Pan W., nie ulega wątpliwości, pilnie musiał badać i rozpatrywać się w grze najslawniejszego obecnie naszego art. dram. p. Królikowskiego i wiele z tego typu skorzystał, lecz pomawiać go o ślepe naśladowanie tego mistrza, prawda nie pozwala, widzieliśmy bowiem w kilku miejscach niczém niezaprzeczoną samodzielność. W całej grze, na tle smętném, p. Waliszewski starał się wydatnie wszystkie myśli, uczucia i same nawet u niesienia Hamleta z całą inteligencją, poczuciem nietylko piękna, ale i prawdy, obcém dla efektów i jaskrawości. — Dykcya, ruchy i cała akcja jego wysnuwały się z głębin ducha i dawały dowody należytego pojęcia wszystkich sytuacji Hamleta i odpowiedniego ich cieniowania. Monolog „być lub nie być”, walka gołębiego usposobienia serca z postanowieniem czynu pomszczenia się za krzywdę ojca; wybuch żalu i ukrytej miłości dla Ofelii w chwili grzebania jęj zwłok, były godnymi tryumfami zasług artysty — nie szczędzono mu tęp oklasków i po każdej odsłonie przywoływano.

Pani Sochaczewska trudną nader rolę sentymentalnej Ofelii odegrała z wielką starannością i misterném wykończeniem. W scenie głęboko-rzecznej, gdy obłąkana rozmawia z kwiatami i żegna się, rozsypując je, jakby z ostatniemi swemi nadziejami, nieco nieładu na głowie i w stroju wyraźniejsze zaniedbanie, więcejby uplastyczyły obraz cierpień jęj umysłowych.

Ducha ojca Hamleta przedstawił wybornie pan Teksel z całą powagą niedopuszczającą śmiechu niewiary w widzach i swoje zlecenie synowi wypowiedział głosem prawdziwie zrozpaczonego męczennika. — P. Carmantrant, czarny charakter Klaudyjusza, tak we właściwém ucharakteryzowaniu się, jako w wyrazie twarzy i dykcyi, oddał z prawdziwym talentem artysty, znakomicie na-

dającego się do tego rodzaju ról. — Pan Tomaszewicz (Grabarz 1-szy) celował dykcją i grą pełną prawdy. — Pan Kaliciński (Polonjusz) wydał się widzom w swęj roli więcej dobrodusznym dworakiem, jak wstrętnym pochlebcą i zausznikiem.

We czwartek 18 b. m., na benefis utalentowanej artystki pani Anny Borkowskiej dano „Z siędmu najbrzydsza” komedyją w 3-ch aktach hr. Skarbka i operę „Paziowie króla Henryka II-go”.

W sobotę zaś, 20 b. m. operetkę *Piękna Perfumiarzka*.

WYBORY do sądów gminnych odbywają się w całej gubernii w oznaczonych terminach. O rezultacie donieść nieomieszkamy po zupełném ich ukończeniu. Dziej doszły nas w tym przedmiocie wieści zaznaczyły winniśmy: powszechny udział w tęp ważnej cz. nności inteligencji wiejskiej, — nieświadomość włościan co do warunków głosowania (mianowicie co do list kandydatów danej gminy czy okręgu, który to wypadek przewidywaliśmy poprzednio), — nienależyte sprawdzanie list głosujących, — rozmaitość zastósowywanych sposobów głosowania, jak przez aktamaecyją, podnoszenie rąk, przechodzenie z jednej strony na drugą i t. p., które nawet w zebraniach ludzi jasno pojmujących cel zgromadzenia i silniej mających wyrobione przekonanie, wymagałyby licznych i niezmiernie ścisłych skrutatorów, — wystósowywanie wreszcie przez mieszkańców niektórych okręgów zażaleń przeciwko dokonany wyborom, — co po rozpoznaniu przez właściwe władze i uznaniu słuszności przytoczonych powodów, wywoła bezwątpienia ponowienie pewnych wyborów.

Usprawiedliwiając zaznaczenie przez nas powyżęj nieświadomości włościan, przytoczymy to jeszcze, że, o ile nam wiadomo, powszechnie rozumiano, iż głosowanie ograniczać się winno pomiędzy kandydatami danej tylko gminy, — że rzadko gdzie rozumiano, iż pomieszczenie kogoś w liczbie kandydatów na sędziów, nie przeszkadza by tęp został powołany na ławnika, — że najwylniej rozpuszczane wieści obalamuwały tu i owdzie wyborców, taka np., iż wybiierać właścicieli większych posiadłości nie należy, wypadnie potęp bowiem ponosić gminom cały ciężar opłaty na sądy gminne z posiadanych przez nich *morgów* i t. p. Źródła podobnie bezzasadnych wieści domyśleć się bardzo łatwo — rozpuszczali je ludzie starający się stanąć na stanowisku sędziów, a nie przebierający w środkach bynajmnie. W mętnęj wodzie snadnieć ryby się łowią.

EGZAMINA piśmienne uczniów klasy VIII-ęj rozpoczęły się w piątek 19 b. m. Po piśmiennych nastąpią ustne. Egzamina uczniów klas innych tak piśmienne, jak i ustne rozpoczną się w końcu b. m. O dniu ich rozpoczęcia i czasie trwania doniesiemy następnie. Temat zadany uczniom kończącym kurs gimnazyalny do napisania rozprawy był w r. b. następujący: „*Wpływ miejscowości na charakter i sposób życia jęj mieszkańców.*”

DAWNE MONETY. Ignacy Dzidecz, włościanin ze wsi Królówka Wola, w rawskim, przy wydobyciu kamienia w ogrodzie swoім znalazł 914 sztuk drobnej monety srebraj z XVI i XVII wieku, — Jadwiga Szulc zaś, włościanka, kopiąc ziemię w ogrodzie proboszcza parafii Dmenin, w radomskowskiem, znalazła 63 sztuki pieniążków miedzianych z XVII wieku. Oba te wykopaliska zostały wysłane do cesarskiej archeologicznej komisji w Petersburgu.

CIEKAWA POLSZCZYŻNA. Dostarczono nam dwa swego rodzaju dokumenta, które tu w wierzytelnych odpisach przytaczamy:

„Woiciełk Wpubloski, Stuzylt Wgowska Wol Schwentigo Jona do Bozenarozine, do Posukania Myjestca.”

Jest to kartka, dla służącego jak łatwo się domyślić, pisana przez Niemca, który jednak, pomimo że jest właścicielem kilkunastowiókowego folwarku i co prawda uczciwą pracą tu u nas dorobił się majątku, nie uważał wszakże za stosowne lepiej się zapoznać z językiem kraju, którego został obywatelem.

Drugi dokument jest listem następującej treści:

„Mając chonór Pana Dobrodzieja prosić o łaskawę zapytanie się Pana Sekretarza Piotrkowskijskiej gimnazyj. To jest w których miesiącach oraz dniach, mogą być przyjęci nauczycielowie w gimnazyj do zdania Ekzaminu; dla nauczycielskiej jednoklasowej służby.

Wskutek szanowny Pan Dobrodzi, łaskawy będzie mi zawiadomić, w których miesiącach lub dniach przybyć można do złożenia Ekzaminu w Piotrkowskiej męskiej gimnazyj.

Oraz jest moim obowiązkiem? gdy przy będę do miast. Piotrkowa wdzięcznie podziękować pragnę za trudy Pana Dobrodzieja.

Serdecznie przepraszam Szanownego Pana D. że się osmielam, moim liscikiem fatygować i trudnić Osobę Pańską.

Także przysyłam markę dla zwrotnego odpisu czego zaufając z nadzieją.

Pozostając z głębokim szacunkiem Pańskiego Domu.”

Jakim nauczycielem elementarnym może być autor powyższego listu nader łatwo sobie wyobrazić.

PODRĘCZNIK SĄDOWY. W tych dniach wyszedł zeszyt V „Podręcznika dla sądów gminnych Królestwa Polskiego“ wydania prof. d-ra Miklaszewskiego. Zeszyt następny wyjdzie jeszcze przed końcem maja. Cena zeszytu kop. 62 1/2, dla prenumeratorów Gazety Sądowej jedynie tylko w ekspedycji téjże Gazety (Księgarni Hilarego Stana Krakowskie-Przedmieście Nr. 7) — kop. 50. Żądający przesyłki pocztą dołączają 6 kop. w markach pocztowych za każdy zeszyt. Skład główny „Podręcznika“ w księgarni Hilarego Stana (Krakowskie-Przedmieście Nr. 7) nabywać jednak można i we wszystkich księgarniach krajowych.

Sprostowanie. W ustępie o odczyciu pana S. w zeszłym numerze opuszczone zostały dwa wyrazy, a mianowicie w wierszu 23 od dołu winno być: *nie ze stanowiska obiektywnego a subiektywnego i t. d.*

BIURO dla szukających pracy w Warszawie przy ulicy Nowo-Zielnej (z Królewskiej) Nr. 1064 B.

DZIAŁ	Posady wakujące	Kandydaci
1. Techniczny.....	27	80
w téj liczbie inżynier. cyw.	—	6
2. Handlowy.....	7	106
3. Rolny.....	77	198
w téj liczbie rządzców... ekonomów i pisarzy.	10 43	125 34
ogrodników.....	14	8
4. Naukowy.....	23	26
w téj liczbie nauczycieli prywatnych...	20	14
5. Ogólny.....	11	235

Biuro zaznacza brak kandydatów na następną posadę: technika do postawienia pieca do wypalania wapna na torfie, technika do urzędzenia huty szklanej opalanej gazami torfowymi, korespondenta technicznego w językach rosyjskim i francuzkim, i technika mogącego kierować fabryką oleju.

NB. Biuro uprasza pp Pracodawców, którzy obsadzili już zapisane przez nich w biurze posady, jakoteż pp. Pracowników, którzy znaleźli zajęcie bez pośrednictwa biura, o nadesłanie stosownego zawiadomienia.

KORESPONDENCYJE TYGODNIA.

Z nad Warty.

Od czego zacząć,—a na czém skończyć? Oto pytanie, jakie nasuwa się pod pióro wobec różnorodnych kwestyj, po dość długim milczeniu tworzących obecnie sporą wiązkę spraw, już to miejscowych, już szerszego nieco zakresu.

Wprawdzie, zdawałoby się, iż nic łatwiejszego jak zacząć od pierwszej lepszej kwestyi i rozwijać jej temat, podążać ku końcowi korespondencyj lub postawiwszy na czele znak zapytania, dać za wygraną gawędzie. Ba! tak się to mówi, lecz w samej rzeczy poczynasz i mażesz, zaczynasz i nie kończysz, wobec téj walki, jaką w myśli przychodzi ci toczyć pod naciskiem gwałtownie rwących się spostrzeżeń na ów kartkę papieru. I po długich dopiero debatach, ujawnszy w karby robujące myśli, udało ci się miły czytelniku, zmęczyć kilkanaście wierszy, szumnie zatytułowanych z nad Warty.

Owoż tedy, korzystając z wycieczki, jaką wypadało mi odbyć w okolicy Częstochowy, niniejsza

gawędę rozpoczynam od wiosny. Wiosna, jakkolwiek stroiła nam grymasy, obdarzając podmuchem istic niewiosennym, jednakowoż drzewa szybko się rozwijają, mied do koła czynię wrażenie. Pokryte zielenią pola, zapowiadają niezłe urodzaje dla okolic naszych; oby tylko jaki kaprys zwończy częstokroć aury, nie zeochiał jednym zamachem rozwiać złotych snów częstochowskich ziemian. — A propos rolników, alias obywateli ziemskich, wybory do władz towarzystwa kredytowego ziemskiego, jakie w dniu 24 z. m. miały miejsce w m. Petrokowie, o ile zauważyć się dało, słabe budziły zajęcie w okoliczném obywatelstwie, — chociaż częstochowskie strony powinnyby były korzystać z téj dogodności, jaką ułatwiona komunikacja im nastreżała, mając przymtem na uwadze wiele ważnych kwestyj, ściśle związanych z rolnictwem, a bodaj czy i nie z dalszą jego egzystencyją. Warunki bowiem, wśród których rolnictwo prowadzić się musi, z dniem każdym nieomal stają się coraz to uciążliwsze w okolicach naszych. Ważną w tém atoli odgrywa rolę brak kredytu, opartego na odpowiednich dla rolnika warunkach,—nieuregulowanie stosunków serwitutowych, upadek przemysłu gorzelnianego, stanowiącego ważne źródło w podtrzymywaniu gospodarstw rolnych, a wreszcie bezwładność gminnego samorządu, pod względem nadużyć dworskich służących i szkód wyrządzanych wszędzie i na każdym kroku.

Sprawa sądów gminnych, budząc coraz to żywsze zajęcie w ogóle wiejskich mieszkańców naszego kraju, między innemi słusznie i bardzo słusznie, wywołuje na scenę kwestyj pisarzy sądowo-gminnych. Badając bliżej stosunki niniejsowe, przychodzi się do tego przekonania, iż istoty dzisiejszych pisarzy gminnych ściśle oznaczyć niemożna. Jest to zupełnie nowa warstwa w ustroju społecznym, mało bardzo—a bodaj że żadnego nieprzynosząca pożytku. Brak ukształcenia, nienasycona żądza zysków, wątpliwa przeszłość moralna, oto główne cechy tych, którzy obecnie przebojem nieomal pragnęliby dzierżyć w swych dloniach berło sprawiedliwości gminnej, lub zajęć miejsce pisarzy, czując to dobrze, iż obecne ich położenie radykalnie ulegnie zmianie, po odłączeniu spraw sądowych od urzędu wójta gminy. Wielką też więc winnaby być zwrócona uwaga na wybór osób, mających się powołać do godności pisarzy sądów gminnych. Zwłaszcza, iż wybory na sędziów i ławników nowych instytucyj sądowo-gminnych w powiecie naszym niezadługo mają się już rozpo-

NIE UFAJ KAŻDEMU!

KOMEDYJA W JEDNYM AKCIE

Karola Szall'a

tlomaczona z niemieckiego przez A. M.

(Ciąg dalszy).

Baronowa. *(Otwiera tekę, ale ją zaraz zamyka).* Nie, nie chcę czytać, weź to pan napowróć.

Rotmistrz. Tak być nie może, pani powinnaś przeczytać!

Baronowa. *(Kładzie tekę na lawce).* Nie będę czytać. Chcę pana przekonać, że jego słowa są dostateczne, i że nie jestem ciekawą, za jaką mię pan zapewne jeszcze ma, dla tego, że koniecznie chciałam przeczytać ów tajemniczy list, który był przyczyną naszej brzydkiej sprzeczki.

Rotmistrz. Prosiłbym panią...

Baronowa. Ale to doprawdy nie była ciekawość, ani też obawa, żeby list zawierał coś takiego, coby panu w moich oczach mogło szkodzić, znałam pana zanadto dobrze, żeby mieć podobną obawę.

Rotmistrz. Hrabina zapewne zaraz powróci?

Baronowa. Mnie tylko bolał brak zaufania, uporny i stanowczy ton, jakim pan odpowiedział na moje prośby.

Rotmistrz. Zapomnijmy już o téj sprzeczce. Weź pani lepiej tekę, przeczytaj, a potem...

Baronowa. Ale tego tajemniczego listu już tam niema?

Rotmistrz. Nie, dawno zniszczony, więc o nim zapomnijmy.

Baronowa. A więc go pan zniszczyłeś? A, taki interesujący list zniszczyć, tegobym nie mogła!

uczynić. Zapewne go pan spalił? Przyznaj się pan, spaliłeś go dla tego, żeś się pan bał, żebym się znowu go nie napięrała a nie ufałeś sobie pan, czy będziesz mógł oprzeć mi się poraz drugi.

Rotmistrz. Jestem pewny, żebyś go pani nie czytała, choćby był w tece.

Baronowa. A gdybym koniecznie chciała, czybyś mi go pan dał?

Rotmistrz. Ależ moja droga pani....

Baronowa. Ależ mój drogi panie, bądź tak grzeczny i odpowiedz mi. Pan milczysz; to pewno ma znaczyć, żebyś mi pan listu nie pokazał. A więc żebyś mi pan i teraz nie powierzył tajemnicy, gdybym o to prosiła?

Rotmistrz. Kiedy jestem pewien, żebyś mię pani o to nie prosiła.

Baronowa. A mój panie, to znowu zanadto stanowczo; mówisz to pan tak rozkazującym tonem, jak do żołnierza. Teraz sobie tylko żartuję, ażeby pana ukarać za tę stanowczość i żądam, żebyś mi pan natychmiast powiedział treść owego listu.

Rotmistrz. Droga, kochana baronowo!

Baronowa. Drogi, kochany rotmistrzu, bądź pan tak dobry i powiedz, co było w owym liście.

Rotmistrz. *(niecierpliwie i z mocą).* Nie mogę, niewolno mi tego uczynić.

Baronowa. Jakże gwałtowniel! Czemuż już pan nie powiesz: ja nie chcę.

Rotmistrz. Boże drogi! gdyby to była moja tajemnica, tobyś ją pani dawno wiedziała, ale powiedziałem pani, że to tajemnica mego przyjaciela, i że dałem mu słowo honoru, iż jej przed nikim w świecie nie zdradzę. Przykro mi, ale muszę pani powiedzieć, że w żadnym razie słowa nie złamię. Zresztą, czy mogłabyś pani kochać człowieka, któryby zdradzał przyjaciela?

Baronowa. A pan, mógłbyś kochać kobietę, która nie dotrzymała słowa przyjaciółce?

Rotmistrz. Téj paradyi nie pojmuję.

Baronowa. Przecie pan słyszałeś, będąc na drzewie, na co dałam słowo hrabinie. Jeśli młody hrabia, który dziś pewnie przyjedzie, podoba mi się, to...

Rotmistrz. To pani pójdiesz za niego?

Baronowa. Przykro mi, ale muszę panu powiedzieć, że w każdym razie słowa dotrzymam.

Rotmistrz. Tego pani nie zrobisz, nie możesz zrobić!

Baronowa. Ciekawam, dla czego moje słowo ma mniej znaczyć od pańskiego?

Służący *(wchodzi).* Pan hrabia przyjechał i pytał o panią baronową.

Baronowa. Zaraz przyjdę—możesz odejść.

Służący *(odchodzi).*

Baronowa. Żegnam pana.

Rotmistrz *(klania się w milczeniu).*

Baronowa. I pozwalasz mi pan odejść?

Rotmistrz. Czyż mogę temu przeszkodzić?

Baronowa. Widzi pan, jaka jestem dobra, powiedz mi pan co było w liście, a cofnę dane słowo hrabinie. Nie odpowiadasz pan? Znowu upór! Dobrze! Teraz wcalebym nie słuchała, choćbyś mi pan chciał powiedzieć. O, widzę to dobrze, pan byś chciał mówić. No, mówże pan! Czy pan nie słyszysz, że pozwalam? Tego już za wiele, żeby stać niemym i nieruchomym, jak żołnierz na warcie. Idę więc do hrabiego i z pewnością będzie mi się podobał, choćby był tak brzydki jak Ezop i tak nieznośny jak— jak— pan, mój tajemniczy panie rotmistrzu. *(Odchodzi zagniewana, ale nieznacznie zabiera tekę).*

Scena szósta.

Rotmistrz sam.

Rotmistrz. Zabrała tekę, to się ufajdoci i przy-

oząć. *) a same instytucje wejść w życie z dniem 1 lipca r. b. i dla tego, zdaniem naszym, mianowanie pisarzy do sądów gminnych, powinno być zależnym od właściwej władzy sądowej. — Istniejąca dotychczas zasada wybierania pisarzy przez ogół gminy, co ma być zastosowane i do pisarzy sądowo-gminnych, jak to z praktyki widzimy, nie tylko jest szkodliwą dla interesu ogółu, ale i dla samej instytucji, — daje bowiem powód do rozlicznych intryg pomiędzy kandydatami na owe posady, i częstokroć interesa gminy powierzone zostają, nie dość na tém, iż osobie zupełnie niekompetentnej, ale jeszcze wątpliwej moralnej wartości.

Jak wiecie niesie, w miesiącu maju, miasto nasze ma być zaszczycone odwiedzinami dostojnego pasterza naszej diecezji, — skutkiem czego spodziewany jest liczny napływ pobożnego ludu, tém więcej, iż rozpuszczane pogłoski, jakoby kompanijom do Częstochowy przychodzić nie było wolno, co straszną zadąłoby klęskę mieszkańcom, opierającym byt swój przeważnie na odpustowych uroczystościach, okazały się bezzasadnymi, i napróżno trwożąc lekkie umysły, zapowiadały zupełny upadek Częstochówki. Z okólnika nawet J.W. Pasterza, wydanego do tutejszego duchowieństwa, dowiadujemy się, iż odbywać pobożne pielgrzymki, stósownie do wiekowego zwyczaju, ze śpiewem i chorągwiami, tak do Częstochowy, jak i innych uprzywilejowanych miejscowości, wzbrownionem bynajmniej nie zostało.

W zakończeniu niniejszej pogawędki, donoszę wam, iż w niewykończonym jeszcze miejscowym teatrze p. Zapalkiewicza, przybyłe do nas przed świętami grono artystów dramatycznych pod dyrekcją p. Juljana Grabińskiego, z drugim dniem świąt rozpoczęło szereg przedstawień scenicznych i prowadzi je z różnym powodzeniem, oczekując upragnionego wyjazdu do Warszawy.

Z Wolborza.

Z takiego jak Wolborz zakątka, zapewne żadnej jeszcze nie odebrałście korespondencji, bo też i naprawdę coby tu kto napisać potrafił? Gdy najprzód za mało jest piśmiennych, a powtóre, gdy i piśmiennemu trudno tu co wycisnąć godnego do napisania. Ale dziś, kiedy się tu dzieją rzeczy niebывале, trudno zamilczeć, a więc i niewprawnemu do pióra, przyszła chęć napisać choć parę wyrazów. Nikt zapewne się nie domyśla co tak

*) Już nawet się rozpoczęły.

niebываłego tu się pojawiło. Oto teatr w Wolborzu, — teatr pod dyrekcją Władysława Krzyżanowskiego, pod którego kierunkiem artyści już cztery razy wystąpili, — grano: Majster i czeladnik, Kawaler marcowy, Kominiarz i młynarz, Łeek zapieczgotowany, Trafita kosa na kamień, Adam i Ewa i t. d. i t. d. Jak grano, krytykować nie będę, dość, że w Wolborzu odżyli się jakoś biędni artyści po tomaszowskich suchotach — dzięki głównie miejscowemu garnizonowi, który ich wspióra, jużto rozkupywaniem biletów, już pożyczką niektórych przyborów, już wreszcie muzyką za małym wynagrodzeniem.

Rok bieżący, jak uważałem, nie sprzyja ludziom w wieku, sprawdzając przysłowie: „jak przyjdzie marzec, umrze nie jeden starzec“. I tak: od 23 lutego do 18 kwietnia zmarło w parafii 10 osób, to jest trzech mężczyzn i siedem kobiet, od 80 do 90 lat liczących. Liczniejsza śmiertelność starców w niektórych latach, musi mieć swe racjonalne powody, jakie warto, by objaśnił który z panów fizjologów.

Uczony rabin tutejszy, skołatany słabością i wiekiem, nie chce widocznie czekać tu 80 lat swego życia, bym go w przyszłym lub dalszym wykazie zmarłych starców nie pomieścił, i ma zamiar z żoną, dziećmi i wnukami, razem około 12 osób, wyprowadzić się do Jerozolimy, i tam złożyć kości swoje w ziemi praojców, którą bodaj jego i jego współwynawców pra-pra-przodkowie nigdy byli nie opuszczali. Szkoda też kapitałów, jakie podobni pasożytni emigranci wyprowadzają z kraju, niezem poprzednio do jego dobra się nie przyczyniwszy.

Urodzaje w całej okolicy słuszną budzą trwożę. Uparte deszcze opóźniły zasięw jarzawy i sadzenie ziemniaków — ozimom zaś ciągle trwające zimna nie małą wyrządziły szkodę.

OGŁOSZENIA.

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że sprowadziłem swięży transport najgustowniejszych **Kortów i sukien**, i tak z nich wyrobione **gotowe wyroby**, jak i z powierzonego mi materiału wykonywam po najprzystępniejszej cenie. Mieszkanie moje w domu obok restauracji W. Skibińskiego.

(3-1) **Franciszek Kowalski.**

DOM

Sukcesorów Salis, sytuowany przy ulicy Ekaterynieńskiej Nr. 58, dnia 26 maja (7 czerwca) r. b. na publicznej licytacji w Kaliszu sprzedanym zostanie.

Regent Kancelaryi w Petrokowie.

Uwiadamia publiczność że z powodu zwinięcia gospodarstwa na pięciu folwarkach w dobrach donacyjnych Łęczno, sprzedawane będą przedemną Regentem przez publiczną licytacją w dniu 30 maja (11 czerwca) r. b. z rana o godzinie 10, na gruncie dóbr Łęczno położonych o dwie mile drogi od Petrokowa a 1/2 mili od osady Sulejów, jako to: konie, krowy, jałowizna, owce, obsypniki, ryndwalije, młockarnie, trzy sieczkarnie z kieratami, deski do guoju, drabiny, wagi decymalne, kłody od kapusty, kufy, chomonta na konie, młynki do czyszczenia zboża, siéwnik i wiele innych sprzętów gospodarskich, na którą chęć mających do kupna zaprasza.

w Petrokowie dnia 10 (22) maja 1876 r.

Józef Rojek.

„KOLCÓW” № 20 wyszedł z druku i zawiera:

Hyciny: Różnie różnym słowiki śpięwają. Szezeró powitanie. Na wsi Serdeczna przyjaciółka. Najdyskretniejszy z lekajów. U weterynarza. Prawdziwy znawca. Sposób na terazniejsze cygara.

Treść: Feljton Warszawski (Klemens Junosza) Do Ameryki! (Fantazy). Depesze z prowincyi (Eks-Bocian). Telegrafny (Bzik). Dwaj przyjaciele (Munio Potworkiewicz). Intryga Wicka (Em-Ka). Przegląd Teatralny. Drobiazgi.

Prenumerata kwartalna wynosi:

W Warszawie rs. 1 kop. 50.
Na prowincyi z przesyłką pocztową . . . rs. 2.

Uwaga. Nakładem i drukiem Aleksandra Pajewskiego wydawcy „KOLCÓW” wychodzą zeszytami:

„POWIEŚCI PAWŁA DE KOCKA”
w wydaniu nowem i całkowitem, — dotychczas wyszło zeszytów 11, które zawierają powieść:

Zuch Kobięta.

Cena zeszytu:

w Warszawie kop. 15.
dla prenumeratorów Koloów kop. 10.
z przesyłką pocztową kop. 17.
dla prenumeratorów Koloów kop. 12.

Prenumerata na „KOLCÓW” i powieści „KOCKA” przyjmuje się w Warszawie w kantorze redakcyi „Koloów” przy ulicy Niecałej pod Nr. 12, oraz we wszystkich księgarniach.

Tylko wrogowie własnego humoru, a tém samém i zdrowia, nie prenumerują **Powieści Pawła de Kocka**, wychodzących w Warszawie u Pajewskiego, przy ulicy Niecałej pod Nr. 12.

dzie do rozsądku. Na honor! gdybym jęj tak nie kochał i nie znał jęj zacnego charakteru, tobym się na seryjo pognięwał. Ten pan hrabia przybył rzeczywiście wcale nie w porę. Żeby jęj się aby nie podobał naprawdę. A jak jęj się podoba? To-by było smutno — zbiorę jednak wszystkie siły, żeby pokonać rywala. (mówi do portretu, który trzyma w ręku). Tak, tak, ty mały uparciuchu, ty musisz być i będziesz moją żoną.

Scena siódma.

Rotmistrz. Hrabia.

Hrabia (zbliżył się podczas ostatnich słów do rotmistrza, slyszal je i widzial portret. Klepie rotmistrza po ramieniu, ten chowa portret). Mój dobry panie, czy przyjacielu, przebacz, że ci przeszkadzam. Czyś tutejszy?

Rotmistrz. Do usług.

Hrabia. Jakaż pan rolę odgrywasz?

Rotmistrz. Rolę ogrodnika.

Hrabia. A tak, więc służysz u mojej matki?

Rotmistrz. Pan jesteś młodym hrabią?

Hrabia. Tak przyjacielu, twój przyszyły pan.

Rotmistrz. Bardzo mię to cieszy.

Hrabia. Nie trudź się komplementami. Czy moja matka w kościele?

Rotmistrz. Tak.

Hrabia. No, tam jęj przeszkadzać nie będę. Ale baronowa miała być w ogrodzie?

Rotmistrz. W tój chwili odeszła.

Hrabia. Może tu jeszcze przyjdzie?

Rotmistrz. Być może.

Hrabia. Jestem znudzony, więc tu na nią zaczekam (siada na ławce). Przeszkodziłem ci mój kochany przed chwilą, rozmawiałeś z jakąś malowaną twarzą.

Rotmistrz. Czyś pan tę twarz widział?

Hrabia. Jak najwyraźniej, tak, żebym tego aniola odrazu poznał, którego tak par force chcesz

dostać za żonę. Zapewne masz rywala, którego się obawiasz i który ci przeszkadza?

Rotmistrz. Przeszkadza mi rzeczywiście, lecz nie zdaje mi się być strasznym; myślę, że sobie z nim poradzę.

Hrabia. Życzę powodzenia. Ale do kogoż należy ten malowany upiór z kocimi obliczem? Może pokojówka de ma chęre mamam?

Rotmistrz. Bynajmniej.

Hrabia. Więc któż taki?

Rotmistrz. To... to jest...

Hrabia. Zdajesz się być zakłopotanym, cóż to ma znaczyć?

Rotmistrz. Bo to widzi pan... przykro mi, że pan ten obraz widział.

Hrabia. Zabawne!

Rotmistrz. To mię zmusza do powiedzenia panu tego, o czém powinienem zamilczeć.

Hrabia. No i coż to takiego?

Rotmistrz. Że tu chcą pana wystrychnąć na dudka.

Hrabia (zrywa się). Mnie wystrychnąć na dudka?

Rotmistrz. Tak jest. Widzi pan, ten obrazek przedstawia moją kochankę.

Hrabia. Oż mię obchodzi twoja kochanka?

Rotmistrz. Rzeczywiście nie, ale ona będzie uchodzić za pańską narzeczoną.

Hrabia. Za moją narzeczoną?

Rotmistrz. No tak, za panią baronową.

Hrabia. A, teraz zaczynam pojmovać. A ona jest tylko pokojówką baronowej. Więc to będzie zamiana roli, pani będzie grać sługę, a sługa panią. W ten sposób chcą mię oszukać i doświadczyć

Rotmistrz. Tak, chcą pana doświadczyć i oszukać.

Hrabia. Tak. Wybornie, zem się dość wczesnie o kobiecych figlach dowiedział. Ha! ha! ha! W każdym razie i takby nie uszedł mego bystrego oka ten oklepany dowcip. Dziękuję ci jednak mój kochany za to odkrycie. Żeby ci na-

grodzić za twoje gadulstwo, obiecuję ci nie odmawiać twojej pani baronowej, gdyż mam skromniejsze wymagania i poprzestaną na pokojówce. Ha! ha! ha! Sprowadź mi tu te kobiety, aby od razu rzecz załatwić.

Rotmistrz. Idę zaraz. (do siebie). Zdaje mi się że idzie Dorotka, muszę ją o wszystkim uwiadomić.

Hrabia. Co tam sobie mruyczysz pod nosem?

Rotmistrz. Boję się, żeby mię pan nie wydał.

Hrabia. Bądź spokojny, tylko się sam nie wygadaj, zostaw mi tu ten portret.

Rotmistrz. Przepraszam pana, postanowiłem nigdy się z nim nie rozłączać.

Hrabia. Tam do licha, zdajesz się być ozułym koehankiem. Zatrzymaj swój portret, w dodatku dostaniesz oryginał. Ja umiem się obchodzić z pokojówkami, to ci usunę rywala i dostaniesz swoją piękność, daję ci na to hrabiowskie słowo.

Rotmistrz. Trzymam pana za słowo, (odchodzi).

Scena ósma.

Hrabia sam.

Hrabia. A, moja łaskawa pani baronowo, chciałaś ze mnie zażartować, a teraz ja sobie będę żartował. O, tak się we mnie zakochasz, że jeszcze dziś zostanę twoim narzeczonym. Ale jeżeli ta signora jest brzydszą od pokojówki, to, gdyby nie ten błazen, mogłbym się był skompromitować. Pokazuje się, że wszystko się na coś przydać może, nawet i to, że pokojówki każą się fotografować dla swych kochanków. No, niechaj będzie brzydka jak siedm grzechów głównych, a głupia jak gęś, to i tak nie pozna, że ją biorę jako konieczny dodatek do jęj piędędzy. Ale tam ktoś idzie, trzeba się uzbroić (wydobywa binokle). To nie ta z portretu. Pewno przebrana baronowa. Czeka, musisz się w tój chwili we mnie zakochać.

(d. o. n.).

Magazyn Towarów Bławatnych i Ubiorów Damskich

WŁADYSŁAWA LEWITY I S-ki

W WARSZAWIE

dawniej A. WŁODKOWSKIEGO.

Ma honor zawiadomić Szanowną Publiczność miasta Petrokowa i okolicy, że na nadchodzący sezon letni otrzymał wielki transport towarów, a mianowicie.

Towary wełniane w najnowszych kolorach od kop. 30 za łokieć.

Bareże, Grenadyny, Byzantyny i inne.

Perkale i Kretony francuskie.

Suknie gotowe perkalowe.

Kapelusze damskie podług najmodniejszych fasonów.

Krawaty damskie i męskie w wielkim wyborze.

Ceny bardzo umiarkowane. Próbkę wysyłają się na żądanie franco.

(F. 3-1)

NOWOZAŁOŻONA FABRYKA MEBLI ŻELAZNYCH GIĘTYCH NA SPOSÓB WIĘDEŃSKI

pod firmą

„Schlesinger & Margolin”

przy ulicy Czerniakowskiej Nr. 96 nowy

Skład Główny przy ulicy Marszałkowskiej Nr. 79, w Warszawie.

Ma honor podać do wiadomości Publicznej, iż prócz bogatego wyboru wszelkiego rodzaju mebli pokojowych, od najskromniejszych do najwykwintniejszych,—przygotowała na sezon letni, różne meble ogrodowe, jako to: **ławki, stoliki, fotele, krzesła, altany** i t. d. Dodaje również, iż nabywszy przypadkowo zagranicą po tanich cenach bardzo znaczną partycję **fotele i krzesła** na stalowych sprężynach, z jednej z najlepszych fabryk paryżkich, już to czarno lakierowanych ze złotą ornamentacją i złotymi strejami, już imitujących trzcinę i odznaczających się wogóle gustem, trwałością, elegancją i prawdziwą praktycznością, jest w możności sprzedawać takowe po bardzo przystępnej cenie.—O czem Szanowna Publiczność na miejscu przekonać się może.

(F. 6-1)

ZARZĄD WÓD MINERALNYCH W SOLCU.

Zawiadamia Szanowną Publiczność, że sezon kuracyjny w roku bieżącym rozpoczął się wcześniej jak zazwyczaj, gdyż w dniu 15 maja. Przyspieszenie to w roku bieżącym, bez względu na zimno niekiedy w tym czasie jeszcze przytrafiające się, jest możliwem, z powodu pobudowania mruwanego hotelu, doskonale zabezpieczającego od zmian powietrza.

Zarząd, wnikając w potrzeby przybywających chorych na kurację, oprócz znacznego powiększenia mieszkań przez pobudowanie hotelu, istniejące dotąd odnowił i zabezpieczył od zimna przez gruntowne ich wyrestaurowanie i otykowanie.

Ogród spacerowy został znacznie powiększonym i upiększonym. Przechadzki dla chorych zostały też udogodnione i zaopatrzone w dostateczną liczbę ławek.

Nad restauracją i piekarnią zostanie rozciągnięty troskliwy nadzór, by jedzenie i piczywo było dobrem, taniem i odpowiadało wszelkim warunkom zasad higieny.

Muzyka uprzyjemniać będzie pobyt chorym, grając jak dotąd 2 razy dziennie, z rana przy źródle i po południu w ogrodzie. Spodziwiana trupa dramatyczna pod dyrekcją p. Modzelewskiego również dostarczy miłej i niedrogięj rozrywki. W czasie niepogody kursować będzie omnibus od mieszkań do zakładu kąpielowego, a dla chorych niemogących chodzić, przygotowane zostały wózki fotelowe, wyścielane, wynajmujące się na godzinę z obsługą.

Koszta pobytu dadzą się regulować podług cen niżej wymienionych:

Mieszkanie familijne złożone od 2 do 5 pokoi z kuchnią, odpowiednio umeblowane kosztuje od kop. 75 do rs. 2 kop. 70 dziennie, **Mieszkanie pojedyncze** od kop. 30 do 52 i pół.

Pokój w hotelu z kompletną pościelą i usługą kop. 90. Kąpiel mineralna kop. 35, także dziecinna kop. 20. Kąpiel borowinowa lub szlamowa rs. 1. Kąpiel parowa kop. 60. Kąpiel nasinowa kop. 20. Cena obiadu w restauracji, pod kontrolą zarządu zostającej, złożonego z 4 potraw kop. 45—i w stosunku do tej ceny regulują się ceny pojedynczych porcji. Nabiału, drobiu i jarzyn po cenach niskich dostarczają okoliczne dwory i miejscowi właściciele.

Wpisowe wynosi rs. 3, na muzykę zaś rs. 1.

Komunikacje: z Warszawy i innych punktów nad koleją żelazną położonych przez Piotrków, skąd codziennie wychodzą karetki do Kielc; z Kielc zaś przez Chmielnik, Stopricę do Solca droga wynosi mil 8; lub też jechać można koleją do stacji Zawiercie, skąd do Solca przez Wodzisław, Pińczów droga wynosi mil 13. Najwygodniejszą wszelako drogą jest podróż koleją przez Kraków do Tarnowa, gdzie o każdym czasie dostać można wygodnych powozów i brzycek bądź na samo miejsce, bądź do komory Opatowiec. Odległość od Tarnowa do komory wynosi mil 4, od komory do Solca mil 2.

Dla osób przybywających z gubernii lubelskiej służą dwie drogi, jedna na Puławy, Radom i Kielce, druga krótsza na Rachów, Opatów i Staszów. (3-1)

Jedyna w kraju

SZLIPIERNIA SOCZEWEK OPTYCZNYCH.

Za dokładność wyrobów

nagrodzony medalami na wszystkich wystawach europejskich.

Wzrokowi wiekiem lub pracą osłabionemu skuteczna i wczesna pomoc przez umiejętnie dobieranie szkieł.

1. OKULARY z wyborowemi soczewkami z flintglasu oraz konserwy ochronne rs. 2.
2. OKULARY z soczewkami periskopijskimi systemu Wollartano rs. 3.
3. OKULARY w złotej oprawie z soczewkami z flintglasu lub górnego kryształu (cristal de Roche) od rs. 5 do 15.
4. NANOŚNIKI po cenach rozmaitych odpowiednio do gatunku, osady i jakości soczewki.

Okulary na prowincyję wysyłają się franco. Szczegółowy cennik z opisem o doborze okularów na żądanie wysyła się bezpłatnie.

Dobieranie okularów za receptami okulistów lub bez takowych, dokonywa się z równą dokładnością w samym zakładzie optycznym

Jakóba Pika,

optyka m. Warszawy i dostawcy Cesarzkiego Warszawskiego Uniwersytetu w Warszawie, ulica Miodowa Nr. 497 a.

Uwaga. Zalecający się niskimi cenami, czynią to kosztem dobroci towaru. (F. 3-3)

LOKALE.

W domu pod Nr. 100 przy ulicy Słowiańskiej, są do wynajęcia dwa lokale po dwa pokoje, z kuchniami, schowaniami i drzwiami od 1 lipca 1876 r.—Bliższa wiadomość na miejscu, u właściciela. (3-3)

GRAD.

Ubezpieczenia od **gradu i ognia** w towarzystwie ubezpieczeń **JAKOR** przyjmują się w redakcyi **Tygodnia**. (6-3)

Jest do pozbycia **posesya** z niezajętym placem frontowym, z ogrodem owocowym, przy jednej z głównych ulic miasta. Wiadomość w redakcyi **Tygodnia**. (3-3)

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że od dnia 1 maja r. b., dla dogodności tutejszych mieszkańców, skład mój żelaza mieszczący się w domu W-go A. Antylowa przy placu Mikołajewskim (Nowy-Rynek) zaopatrywany będzie stale w

DROŻDŻE

Z FABRYKI W NIECHCICACH,

które, wedle przekonania tutejszych piekarzy, dobrocią swą przewyższają drożdże sprowadzone z zagranicy pod nazwą wiedeńskich. **Transporta drożdży przysyłane będą z Niechcic codziennie świeże.**—Ceny nader umiarkowane — polecam je przeto pamięci Laskawej Publiczności.

Adolf Goldblum

(3-3)

w Petrokowie.

Poszukuje zajęcia **bona niemka**, znająca gruntownie język niemiecki i muzykę;—życzy sobie objąć obowiązek w Petrokowie lub jego okolicy. Bliższa wiadomość w redakcyi **Tygodnia**. (3-2)

PLÓTNA I WYROBY LNIANE zagraniczne we wszelkich gatunkach, **SZPAGAT** szary i kolorowy, oraz wszelkie wyroby **Finlandzkiej fabryki linańej** w największym wyborze poleca **F. Biernat** w Warszawie ulica Senatorska Nr. 22, dom W-go Józefa Epsteina

Bielizny gotowej u mnie niema. (F. 10-6)

Dnia 8 maja r. b. skradziono na walnym jarmarku w Żarach Lejbusiowi Horowiczowi ze stajni z wozem parę koni w uprzęży angielskiej;—wałacha kasztanowatego lat 4—nogi ostatnie białe—przednie nogi krzywe i klacz skarogniada lat 3 bez odmiany wzrostu dobry—wóz z półkoszkami osi żelazne.—O zwróceniu uwagi na ową kradzież prosi i nagrody zapewnia właściciel rs. 50. (3-2)

Potrzebny jest **uczeń**, lat około 14-tu mający, do zakładu fryzjerskiego Karola Szczepańskiego w m. Petrokowie w domu W-go Wyżnikiewicza pracownię swą utrzymującego. Warunki przy osobistym porozumieniu się podane będą. (6 2)

SKŁAD

Materyjałów Aptecznych i Farb Malarskich

H. ORZECZOWSKIEGO I S-ki

w Petrokowie

w Rynku w domu p. Horowitza.

POLECA:

Oliwę prowancą w wyborowym gatunku na funty i flaszki.—**Musztardy** na słoiki i kwarty.—**Orty** w rozmaitych gatunkach.—**Farbki i krochmale** do bielizny.—**Mase** do zaprawiania podłóg po kop. 30 funt w różnych kolorach.—**Świeće Nowskie** po kop. 27 funt, na pudy po rs. 10 kop. 40 a Hoeha funt po kop. 26.—**Świeće Palmowe** po kop. 22½ funt.—**Świeće i Stoczki Ceresinowe**.—**Perfumy** Francuskie, Angielskie i Chemicznego Petersburskiego Laboratorium oraz **Pudry** i **Mydła** toaletowe — **Farby Malarskie** **Lakiery** **Pędzle** w różnych gatunkach.—**Nawozy** sztuczne.—**Worki** do zboża.—**Szczotki** i **Szpagat**. Ceny stale umiarkowane.

Do składu tegoż potrzebny jest **UCZEŃ** moralnego prowadzenia, który skończył przynajmniej kilka klas gimnazjalnych. (3-3)



W domu Spana na 2-gim piętrze pod Nr. 11 w mieszkaniu d-ra Jaworskiego, jest do sprzedania za rubli sr. sto, **forteplan** o 6½ oktawach w zupełnie dobrym stanie.—Widzieć go można każdego dnia od godziny 4 po południu do 8-jej wieczorem. (6-3)

FABRYKA KAMIENI MŁYŃSKICH FRANCUZSKICH

z dniem 1-m kwietnia r. b. z ulicy Pańskiej pod Nr. 2|1212 w Warszawie, gdzie dotychczas egzystowała,

PRZENIESIONA

na Pragę pod Warszawę do domu pod Nr. 434 przy ulicy Papięńskiej.

Wyrabia kamienie młyńskie francuskie wszelkich wielkości, z najlepszego materyjału. Zakład ten daje gwarancją za dobroć wyrobu. Posiada również skład Gazy Szwajcarskiej do cylindrów, 42 cale szerokiej. Wszelkie obstalunki dokonywają się punktualnie i obliczane są po cenach najprzystępniejszych.

Zakład buduje także tartaki wodne i młyny parowe.

GUSTAW NEUMANN.

(6-4) F.

Poszukuje miejsca Administrator dóbr z **kaucją rs. 6000**. Wiadomość w Składzie nasion i narzędzi rolniczych Zaleskiego, Chotkowskiego i Wyżnikiewicza w Petrokowie. (5-4)